



Teatr
MAŁY

TA GABRIELA...

autoportret z listów

część I 1898-1900
część II 1900-1921

na podstawie sztuki TAMARY KARREN
opracowała

IRENA EICHLERÓWNA

Reżyseria

ANDRZEJ ŁAPICKI

Scenografia

XYMENA ZANIEWSKA

Prapremiera

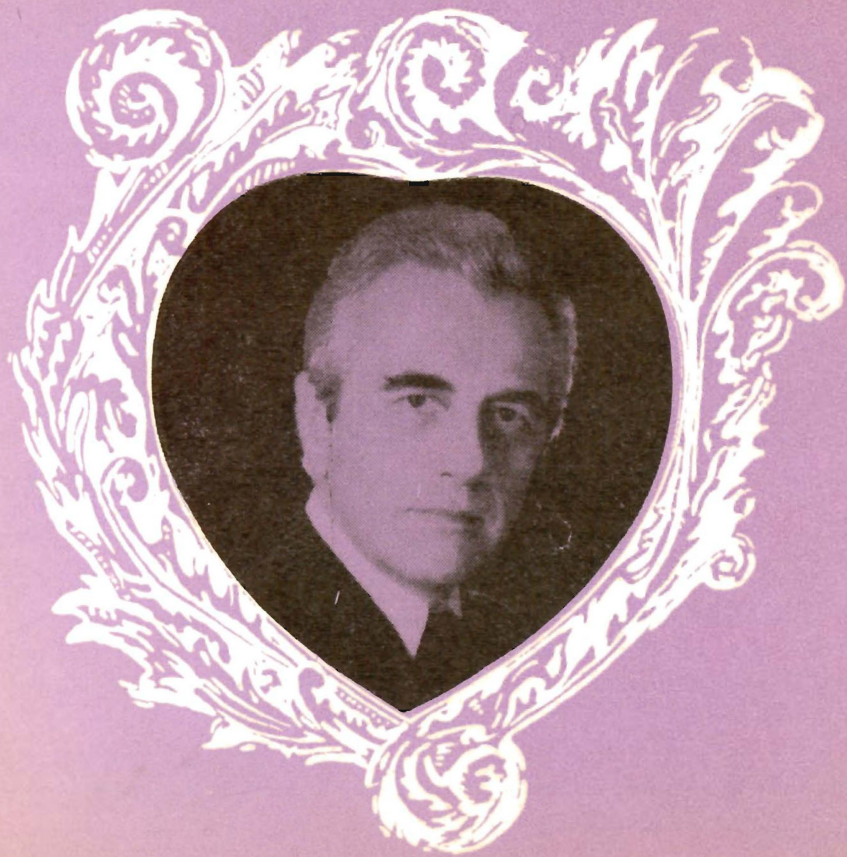
8 stycznia 1977 roku

scena TEATRU NARODOWEGO





Gabriela Zapolska - IRENA EICHLERÓWNA



Stanisław Janowski - ANDRZEJ ŁAPICKI

Karykatury z prapremiery Małaszkii G. Zapolskiej (18 VIII 1886)
W winiecie podobizna autorki. Rysunek S. Muchorski



My kobiety, wszystkiego się chwytamy i gdy jedno zawiedzie, bierzemy się do drugiego. Nie znamy wygórowanych miłości własnych i nasze ja podporządkować potrafimy pod los, musimy mieć dużo sił, dużo energii, aby tylko życie szło! W tym filozofia, a może, kto wie, głupota.

W łonie kobiety leży przyszłość narodu — trzeba więc w łonie tym zapalić nie mdły ogień czczego sentymentalizmu, nie chorobliwą iskierkę egzaltacji, nie trawiący płomień zmysłowej namiętności, ale rozniecić spokojny blask miłości wielkiej, czystej, pogodnej, miłości dla tego, co biedne, co cierpiące, co smutne, rozniecić prawdziwe ognisko domowe, którego żaden wichur nie zdołałby ugasić.



Grając na scenie zapomnieć należy o sobie, a pamiętać o sztuce i o całości przedstawienia.

Publiczność kokietowana nuży się kokieterią artysty. Potrzeba grać przed nią, ale nie dla niej wyłącznie.

Ponieważ aktor odtwarza na scenie prawie zawsze prawdziwe stany duszy, niechże je odtwarza prawdziwie i szczerze. Będzie może mniej krzyku, hałasu, potęgi i siły szablonowej, scenicznej — ale za to będzie więcej łączności między sceną a widownią, i to łączności, która spaja najściślej, bo — łączności spólnego cierpienia.



Mieszkanie G. Zapolskiej przy ul. Smoleńsk 20 w Krakowie



Ambicja tylko, wygórowana pycha i ambicja każe kobietom marzyć o doktoratach, niepomnym na pleć swoją, na sytuacje, w jakich kobieta tak bardzo strzec i chronić sił swych i zdrowia powinna, niosąc krzykliwy sztandar emancypacji. Rozumiem pobudki, jakie niejedną kobietę skłaniają do chęci zagarnięcia stanowisk wyłącznie zajmowanych przez mężczyzn.

Ale na Boga, panie emancypantki! Wywalczyć dla kobiet uwolnienie z więzów brykli i fiszbinów! Wywalczyć jak najprędzej!

Kochaj! pracuj! kształć się!

Nie filozofuj!... Nie kraj trupów!... Nie zatracaj swej godności niewieściej. — To czar! to twoja władza! to twoje królestwo! W tobie samej jest szczęście twoje, szczęście prawdziwe, spokojne, trwałe...

Lecz na Boga! kobietą jesteś i kobietą musisz zostać do zgonu.





Proszę sobie przedstawić kobietę ubraną w króciutkim żakietku, mikroskopijnym kapelusiku i z olbrzymią mufką z szynszyli peruwiańskich! Ładną nowością jest mufka razem z kołnierzem z czarnych lisów lub długi do samej ziemi kołnier z bobrów złożonych kamońskich. Białe boa angorowe ciągną ku sobie oczy, lecz zaadaptowane przez tutejsze belles petites zostały stanowczo wykluczone ze stroju kobiet przyzwoitych. Wesołe córki przystroili się obecnie przeważnie w ciemne kolory i jasne futra lub pióra.

Reszcie więc kobiet pozostaje być incorrect i ubierać się w jasne barwy, co też czynią z całą gorliwością. Zwrot ten cieszy bardzo brunetki, a pogrąża w smutku blondynki, które czym prędzej przestają być nimi: farbowanie włosów powoli wychodzi już z mody.

Trzeba tylko chcieć i móc, a każda „brzydka” stać się może „piękną” w odrębnym tego słowa znaczeniu. Szczególniej w domu, u siebie, w tak zwanej toilette d'intérieur, w kombinacji pluszów i jedwabiu, w lesie jedwabnych parawanów, złożonych stolików, orientalnych żardynierek.

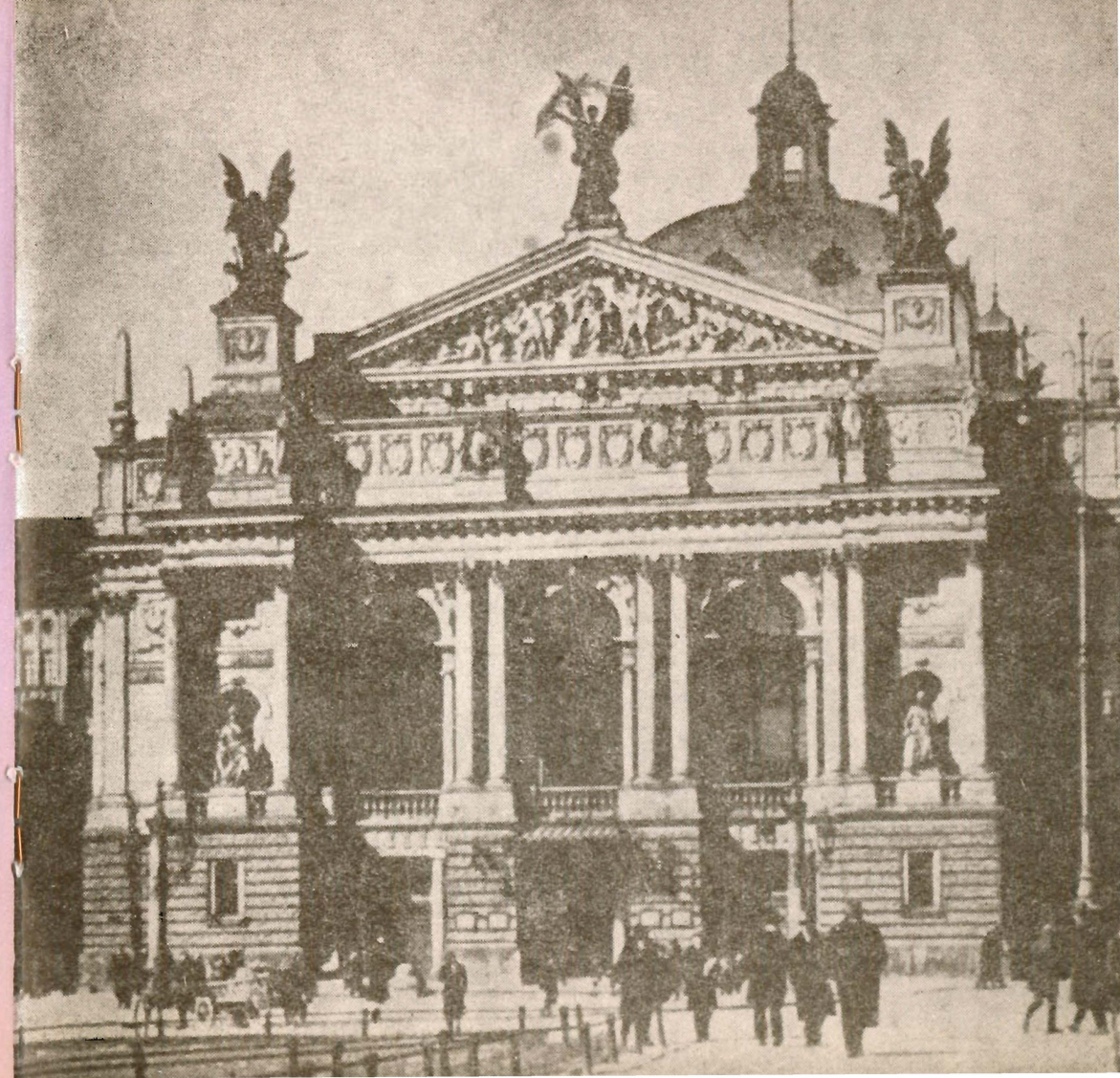




Stoimy na ciężkim dla sztuki przelomie. Bezwarunkowej, nagiej prawdy na scenę przenieść niepodobna.

Nie wiem, czy jakikolwiek kierunek w literaturze wytworzył tyle pasożytów, jak kierunek naturalistyczny. Niepodobna wyliczyć tu nazwisk tych trutni, piszących jedynie dla skandalu i w celu wyrobienia sobie rozgłosu środkami nieraz przewyższającymi najśmielsze ludzkie marzenia.

Hej, panowie artyści, bracia moi po duchu, obudźcie się i nie wiercie tym, którzy mówią, że nowe prądy to chorobliwy rozkład, to wynik degeneracji, to deprawacja arcyzmu! Deprawacja — to rutyna, pleśń — to zdręczenie i zabicie ducha wyrobieniem w sobie owej techniki w arcyzmie, która jest fałszem, obłudą i negacją sztuki!



Antoine był pierwszy we Francji, który zrozumiał, że teatr nie jest jedynie i wyłącznie cczą zabawką — lecz, że służyć może i do innych, lepszych, doskonalszych celów.

Oto jest życie! — Patrzcie — mówi szarpiąc iluzjową zasłonę, przez którą publiczność przywykła do tej chwili na świat patrzeć. Nie miejcie złudzeń!... dopomóżcie innym i sobie, aby mniej cierpieć!

Aktorzy jego ruszają się i mówią jak ludzie. Patosu ani śladu. Gesta skromne, nieklamane — ot!... jak gesta zwykle, którymi się ból i radość w życiu określa. Guignol padał, a na jego miejsce występowała naga, biała prawda!... Burżuazja paryska uczuła się wstrząśniętą i porwaną. Antoine aktor rozwijał się i rwał te serca zastygłe i ukolysane monotonią patosu i obłudnego uczucia.

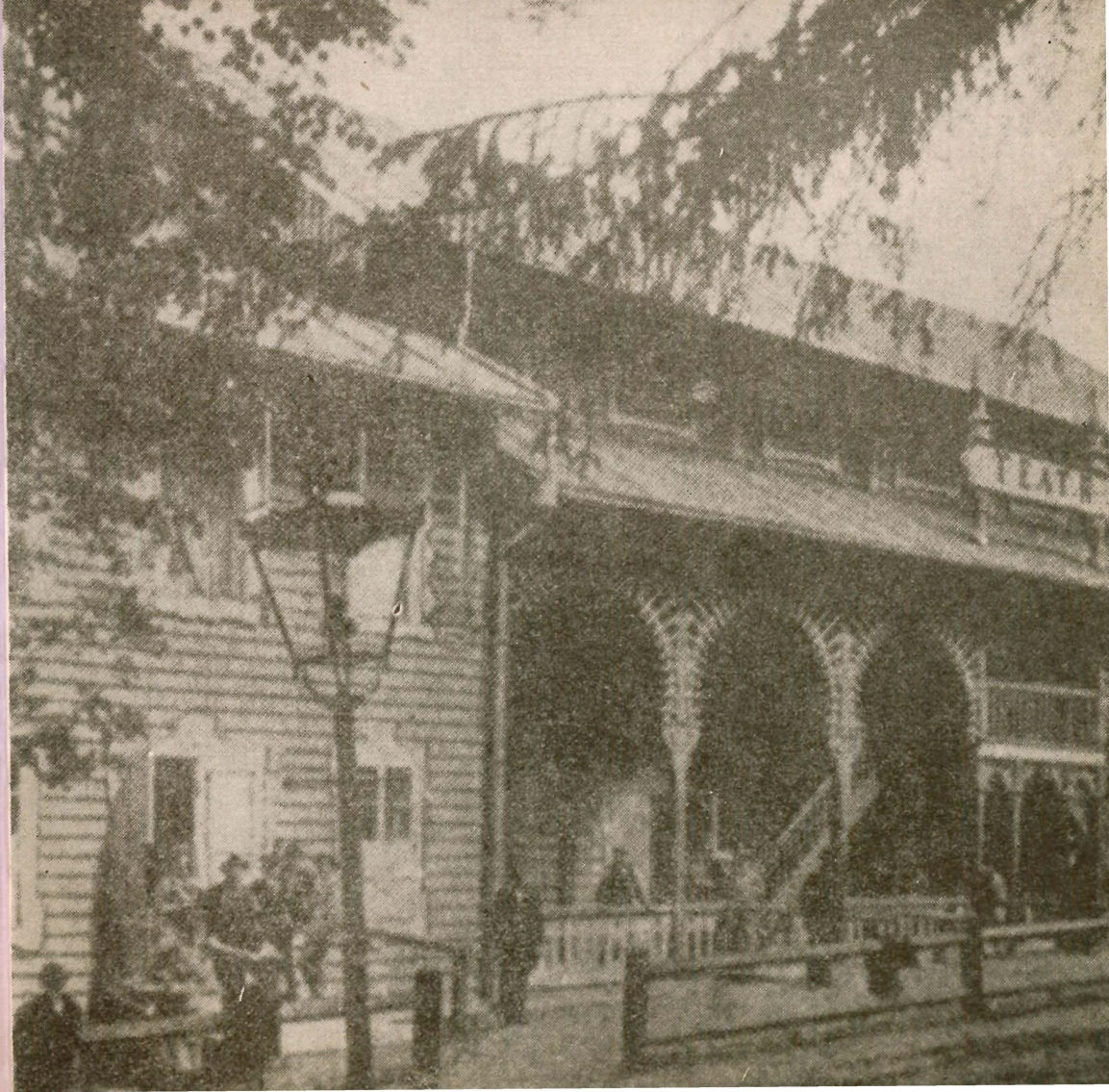
I powoli, powoli pękały lody... Na pomoc apostołowi prawdy — przyszedł geniusz Zoli i najgłośniejsze nazwiska pisarzy.

U Antoine'a nie ma małych ról i nie ma znaczących artystów. Dla dobra sztuki gra się tam nie me prawie role, wnosi się list na scenę lub anonsuje przybycie gościa. Czasem sam Antoine gra rolę służącego zjawiającego się we drzwiach dla anonsowania obiadu.

Wszystko się tam czyni „dla dobra sztuki”.

→

Stary teatr w Krynicy



Willa Janowskich „Skiz” we Lwowie



Kobieta ma objęcie niezmiernie bystre, łatwe, prawdziwie zastanawiające. Chwyta wszystko jak gąbka, lecz jak gąbka nie zatrzymuje długo wiedzy w sobie.

Umysł kobiety jest tak dziwny, mieszanina takich dziwactw; obok najszczytniejszych pomysłów, najgłębszych poglądów przemykają się tam nagle najbliższe kombinacje i płaskie, codzienne śmieszności przyćmiewają chwilowo wyniki poważnych studiów.

Nie potrafi skupić się, stać się myślą jedną, nakazać nerwom spokoju, nie przyjmować zewnętrznych wrażeń. Umysł jej to zwierciadło, w którym na przemian migocą promienie słoneczne i chmury deszczowe. Chyba pokryć zwierciadło zasłoną... ale wtedy i słońce odbijać się w nim przestanie.



Stronica dramatu „Tamten” z wpisanym przez Zapolską przekładem fragmentu na francuski

→

Cała ta robota w naszym kraju to psu na budę się nie zdała w takich warunkach. Wszak to straszne, wszystko robić przecież nie dla siebie (bo taki Sienkiewicz to robi dla siebie) i za to ciągle być kopaną, oplwaną, szarpaną. Ja mam już dosyć tego.

Chcę stanąć na tym stanowisku, z którego mnie Wyspiański, Żeromski i Przybyszewski zepchnęli. Ambicję mam straszną.

BOTKIN (ostro tupiąc nogą). *Wrednie jest to!*

Emmenez la maldiamant!

(Zandarmi silą wyprowadzają panią Korbiel).

SCENA DZIESIĄTA.

DZIECI i KULTIAPKIN. — Dzieci płaczą. — Kultiapkin się po trochu do nich przybliża.

KULTIAPKIN. No czego i panieże płaczą? za maszą? a wot i mała panienka płacze? Mama-sza powroci... jutro więcej. Niech się panieże mnie nie boją... u mnie także dzieci jest... w kostromskoj gubernij... ja wam hulko pirog upiekę. — Jaj Boku... z kapusta albo z wa-



*Kultiapkin... Et bien? qu'est-ce que vous
plaire? Et les petits d'aujourd'hui, pleurent
aussi! Mais on recommence... N'aura pas
peur. Je vais vous faire par la mal
S'au cas de petits enfants... bien, bien
dans le gouvernement de Kostrom.*

Karta tytułowa autografu „Jesiennym wieczorem”

→

Proszę nie odmawiać mi praw pisania na scenę.

To gnębi, gdy trzeba odcierpieć to, że się ma tę trochę talentu.

Gdy napiszę coś na scenę, to idę jak na ścięcie i zdaje mi się, że popełniłam zbrodnię.

Chcecie mnie zabić milczeniem, poczekajcie! ja was zmuszę, że o mnie będziecie pisać!

Polacy z dziwną rozkoszą zabijają swoje wielkości. Tak zrobili z Fredrą, który, zagryziony przez nich, przestał wystawiać za życia swe sztuki, tak zrobili z Korzeniowskim, który przez Klaczkę umarł — i tak ciągle robią.

Nie się u nas rozwinąć i wybić nie może, bo ja np. jestem tak zniechęcona, tak znękana i zabita, że tylko mus egzystencji i konieczności zarobku ciężkiego każą mnie pisać.

№ 245.



Jesiennym wieczorem...

obra sceniczny

w 1 akcie

przez

Josefa Miskoffa

Helena Modrzejewskij

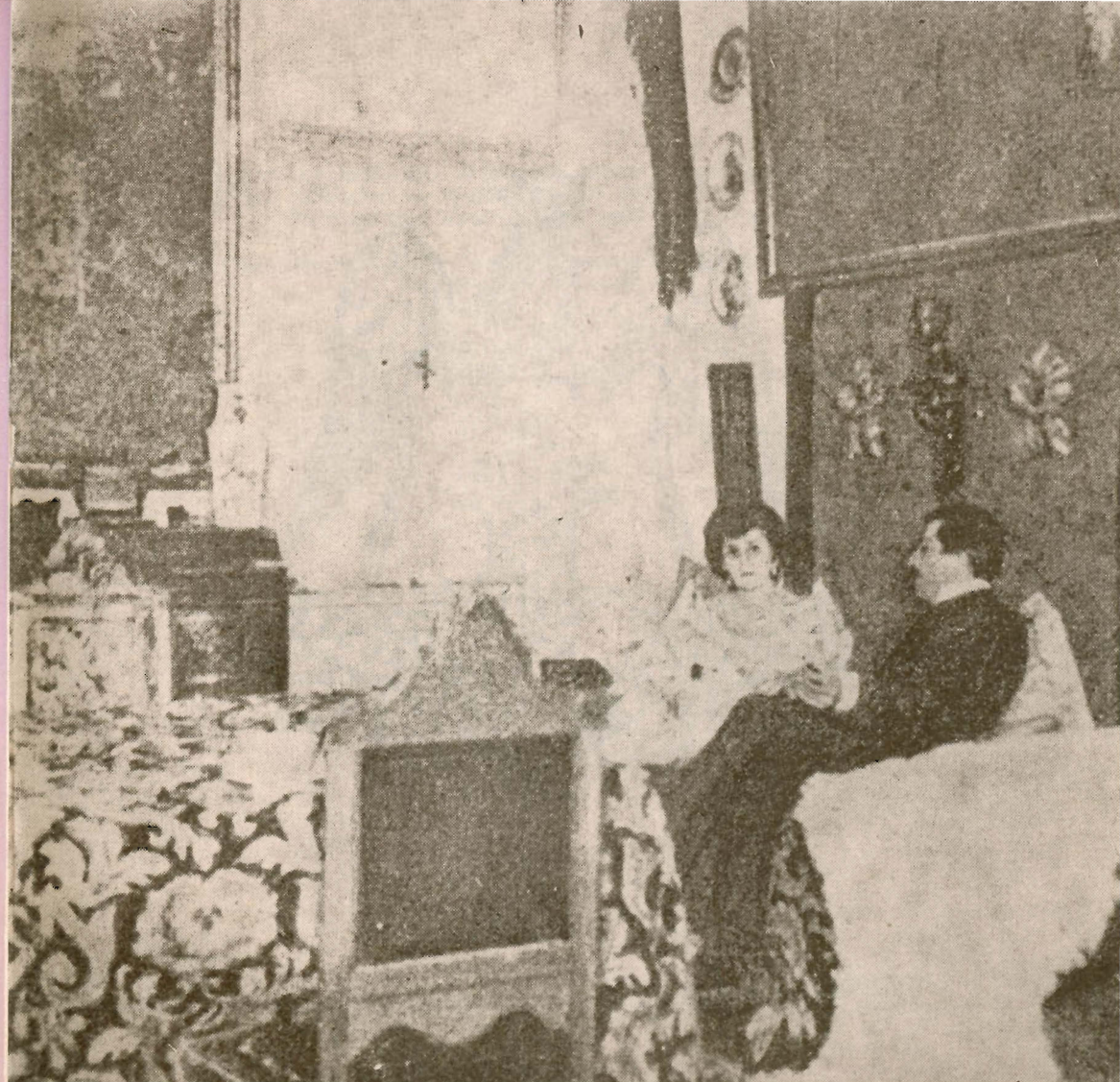
przeł. i odwołanie Sory

G. Zapolska z mężem St. Janowskim w willi „Skiz”



Oto już zima i w piecach palą i trzeba myśleć o futrze
i o nowej miłości, nie wyjąwszy nowej sztuki.

Oh! la tristesse de tout cela.





* Dziobem i pazurami

W programie wykorzystano fragmenty listów i pism publicystycznych G. Zapolskiej z tomów: G. Zapolska Listy PIW 1970 t. 2, G. Zapolska Publicystyka Wrocław 1958, 1959 tom I i II.

Autorką zamieszczonych zdjęć Ireny Eichlerówny i Andrzeja Łapickiego jest Zofia Nasierowska.

Wydawca
TEATR NARODOWY

Redakcja
EWA RYMKIEWICZ

Projekt okładki
i opracowanie graficzne
ZBIGNIEW CELIŃSKI

Cena zł 10.—

Dyrektor i Kierownik Artystyczny
ADAM HANUSZKIEWICZ

Zastępca Dyrektora
LEONARD CZEPIK